

# Kazimierz Buchała

---

## W sprawie warunków pracy adwokata w zespole

---

Palestra 11/1(109), 24-31

---

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przyczynić do rozwoju tego na szeroką skalę zakrojonego ruchu na rzecz zapobiegania przestępczości i innym formom naruszania prawa.

Choć nasza wiedza o skuteczności dozoru (nadzoru) wykazuje jeszcze znaczne braki, które muszą wypełnić odpowiednie badania i lata doświadczeń, wydaje się rzeczą oczywistą, że stosowanie tych środków ma bezpośredni związek ze zmniejszaniem się liczby osób przebywających w zakładach karnych i z obniżaniem się wskaźnika recydywy. A to oznacza, że środki te musimy wysunąć na pierwsze miejsce wśród form i metod przeciwdziałania przestępczości.

#### KAZIMIERZ BUCHAŁA

## W sprawie warunków pracy adwokata w zespole

Zespoły adwokackie wykazują bezspornie szereg zalet, które uzasadniają traktowanie ich jako wyższą formę wykonywania zawodu adwokata. Do zalet tych — nie pretendując zresztą do ich wyczerpującego wyliczenia czy też uszeregowania według wagi — zaliczyć wypada:

- a) stworzenie warunków zapewniających wysoko wyspecjalizowaną pomoc prawną (ze względu na obowiązujące zasady przydziału spraw według specjalności), podnoszenie kwalifikacji przez szkolenie, wzajemne konsultacje oraz dokonywanie kontroli pracy zawodowej,
- b) łatwość korzystania z pomocy i wzajemnej konsultacji kolegów,
- c) zapewnienie równej — w granicach rozsądku — pracy dla wszystkich członków zespołu,
- d) ułatwienie startu młodym adwokatom,
- e) potaniecie kosztów administracyjnych prowadzenia kancelarii,
- f) szereg innych zalet, które — biorąc rzecz sumarycznie — stawiają tę formę pracy nad formą indywidualnych kancelarii.

Forma ta, niestety, ma także pewne minusy, które warto tu wskazać, by wywołać wokół nich dyskusję, a następnie zachęcić organy adwokatury do planowego ich usuwania. Owe ujemne strony, którym poświęcone są poniższe rozważania, nie wiążą się w sposób konieczny z formą pracy zespołowej w tym sensie, że ta forma pracy nieuchronnie je za sobą pociąga. Są one raczej wynikiem konkretnego układu warunków, w jakich powstały zespoły bądź jakie istniały w trakcie bez mała 15 lat ich funkcjonowania. Mogą one być zatem usunięte.

Omawianie zagadnienia rozpocznę od warunków lokalowych, które wśród warunków wykonywania zawodu — zwłaszcza z punktu widzenia adwokata — odgrywają niepoślednią rolę.

Nie stanowi dla nikogo tajemnicy fakt, że przejście na zespołową formę pracy pociągnęło za sobą znaczne pogorszenie warunków lokalowych w stosunku do kancelarii indywidualnych. Przedtem, tj. w okresie międzywojennym, każda średnia kancelaria dysponowała co najmniej jednym pokojem przeznaczonym na sekretariat i poczekalnię oraz drugim — na gabinet adwokata. W zespołach zaś

na jeden pokój przypada po kilku, a czasem nawet kilkunastu kolegów. Na ten stan złożyło się szereg przyczyn, wśród których istotną rolę odgrywały obiektywne trudności wynikające z braku mieszkań i lokali użytkowych w okresie tworzenia zespołów.

Odbudowa kraju — mimo olbrzymich postępów — nie nadązała w latach pięćdziesiątych za potrzebami w zakresie budowy lokali. Z jednej bowiem strony nie usunięto jeszcze wtedy wszystkich zniszczeń z okresu wojny i okupacji, a z drugiej strony — wobec olbrzymiego rozwoju przemysłu — zaczął się intensywny proces migracji ludności ze wsi do miast, co jeszcze bardziej pogorszyło sytuację i wywołało głód mieszkań. Nawet przy poparciu władz terenowych, którego przecież w okresie powstawania zespołów nie brakowało, władze adwokatury nie były w stanie zapewnić należytych warunków powstającym zespołom. Brak było zresztą odpowiednich środków pieniężnych na ten cel. Warto dodać, że liczba adwokatów wykonujących zawód zwiększyła się od tego czasu bardzo istotnie, co — naturalnie — też doprowadziło do zagęszczenia powierzchni lokalowej zespołów (oprócz powstawania nowych zespołów istniejące już zespoły zwiększyły liczbę swych członków).

Dzisiaj stan ten ulega stopniowej zmianie na lepsze. Najpilniejsze potrzeby w skali całego kraju zostały zaspokojone w wyniku słusznej polityki NRA i Ministerstwa Sprawiedliwości co do finansowania generalnych remontów i stosowania nowych inwestycji lokalowych z nadwyżek CFSAA. Sytuacja w tej dziedzinie — jakkolwiek poprawia się z każdym rokiem — jest jednak jeszcze daleka od zadowalającej.

Obecnie lokale — pomijając ich ciasnotę — nie są dostosowane do potrzeb zawodu. Zespoły dysponują na ogół małą liczbą pomieszczeń, ale za to o dużej powierzchni. W konsekwencji w jednym pomieszczeniu — nierzadko oprócz biurka adwokatów — znajdują się także sekretariaty, księgowość oraz miejsca pracy maszynistek. Nie wszystkie zespoły dysponują też odpowiednimi poczekalniami oraz pomieszczeniami na archiwum. Brak poczekalni prowadzi do tego, że klienci oczekują swej kolei w sekretariatach lub wprost w pokojach przyjąć. Archiwa zaś mieszczą się w szafach, które zagęszczają pomieszczenia zespołów. Niejednokrotnie zresztą brak jest nawet miejsca na to, by w tych pomieszczeniach umieścić dalsze szafy, wobec czego akta archiwalne znajdują się w szafach, na biurkach, w kątach, parapetach okien — po prostu leżą gdzie się da, gdzie jest tylko jakies wolne miejsce.

Zespoły w dużych miastach przedstawiają niejednokrotnie — w popołudniowych godzinach urzędowania — obraz, który urąga jakiegokolwiek higienie pracy. W pokojach znajduje się po kilku czy kilkunastu adwokatów rozmawiających ze stronami, część stron załatwia sprawy w sekretariacie, część kolegów pisze na maszynie. Istniejący gwar wymaga głośnego mówienia, ba — nawet wzajemnego przekrzykiwania się. Trudno jest nieraz precyzyjnie się między biurkami do wyjścia lub do któregoś z adwokatów. Aby zaś jednocześnie przyjąć kilka stron — co przecież nie jest rzadkością — trzeba się specjalnie z nimi umawiać, gdyż często brak miejsca, by dostawić kilka krzeseł do biurka.

W tej sytuacji nie może być mowy o zapewnieniu klientowi warunków zachowania tajemnicy zawodowej czy też nieskrępowanej atmosfery wypowiedzi. Nie trzeba podkreślać, że te warunki niesłychanie utrudniają adwokatowi pracę i szybko wyczerpują jego siły. Wszelka praca koncepcyjna, jak opracowanie pisma czy rewizji, przygotowanie się do sprawy czy do końcowego wystąpienia itp., jest niemożliwa (nawet jeżeli adwokat w danym momencie strony nie przyjmuje),

co — rzecz jasna — musi się odbijać ujemnie na jakości świadczonej pomocy prawnej.

Takie warunki pracy rodzą cały szereg ujemnych zjawisk. Z konieczności więc adwokaci ograniczają swą pracę w zespole do rozmowy z klientem, załatwiania czynności związanych z przyjmowaniem nowych spraw, z substytucjami, przyjmowaniem i wysyłaniem poczty itp. Całą natomiast pracę, wymagającą tak potrzebnego spokoju, wykonują w zasadzie w domu. Z drugiej zaś strony obserwujemy zjawisko, że klienci starają się o to, żeby adwokat przyjął ich w domu, by tam w warunkach nieskrępowania i spokoju można było przeprowadzić z adwokatem dłuższą rozmowę i wyłuszczyć mu najczęściej bolące i zawile sprawy. Zdarza się, oczywiście, że adwokaci ulegają tym prośbom, a nieraz są wprost do tego zmuszeni, wtedy mianowicie, kiedy wymagana jest długa konferencja, na którą warunki lokalowe zespołu nie pozwalają.

W tej sytuacji zespoły spadają do roli biura, w którym załatwia się sprawy finansowe, odbiera i wysyła pocztę, rozmawia z klientem oraz ewentualnie pisze się na maszynie. Stan ten nie sprzyja z pewnością realizacji myśli, jakie przyświecały twórcom tej formy wykonywania zawodu. Warunki powyższe przeszkadzają bowiem wytwarzaniu się atmosfery, która powinna cechować socjalistyczną formę wykonywania zawodu adwokata, nie rodzą zainteresowania w rozwijaniu i pogłębianiu tej formy, a także poczucia współodpowiedzialności kolegów za wysoką jakość świadczonej pomocy prawnej, podnoszenia kwalifikacji itd. Wykonywanie znacznej części pracy w domu stanowi jakby przedłużenie ramienia kancelarii indywidualnych, na którym to gruncie utrzymują się indywidualistyczne postawy adwokatów. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że owe ciężkie warunki pracy, trwające niejednokrotnie kilkanaście lat, doprowadziły u szeregu osób do różnych barier psychicznych, hamujących przebieg procesu uspołecznienia wykonywania zawodu — podobnie jak to się może dziać w każdym innym zawodzie czy zakładzie pracy, który nie stwarza odpowiednich warunków wykonywania pracy.

Aby nie być gołosłownym, przytoczę dane cyfrowe z terenu Izby krakowskiej zakładając, że Izba ta pod względem warunków lokalowych nie odbiega zbytnio na niekorzyść w stosunku do przeciętnej krajowej (jest raczej przeciwnie). Otóż biorąc pod uwagę tylko adwokatów wykonujących zawód i aplikantów, a więc nie licząc całego personelu administracyjnego oraz przyjmowanych klientów — średni metraż ogólny przypadający na jednego adwokata (po wliczeniu do tej średniej ogólnej pomieszczenia na sekretariaty i poczekalnie) kształtuje się następująco: w 10 zespołach nie przekracza on 5 m<sup>2</sup> na adwokata, w 19 zespołach kształtuje się w granicach od 5 m<sup>2</sup> do 8 m<sup>2</sup>, w 9 zespołach metraż ten wynosi powyżej 8 m<sup>2</sup> do 12 m<sup>2</sup>, metraż zaś powyżej 12 m<sup>2</sup> mają tylko 2 zespoły. Gdyby odliczyć jedno pomieszczenie na poczekalnię, a drugie na sekretariat, to wtedy okaże się, że średni metraż przypadający na jednego adwokata ulegnie zasadniczej obniżce.

Przypatrzmy się z kolei, jakie środki natury technicznej, które mają na celu ułatwienie i usprawnienie pracy kancelaryjnej, są do dyspozycji adwokatów w zespołach. Zakładam znów, że Izba krakowska nie odbiega daleko od warunków ogólnokrajowych, do czego uprawniają mnie rozmowy przeprowadzone z wieloma kolegami z innych izb. Sądzę więc, że zagadnienie można zademonstrować na przykładzie Izby krakowskiej, z zastrzeżeniem, że na terenie innych izb może ono wystąpić z większą lub mniejszą ostrością.

Liczba adwokatów i aplikantów wykonujących zawód w zespołach wynosi w Izbie krakowskiej 505 osób (479 adwokatów i 26 aplikantów). Na tę liczbę przypada ogółem 146 pracowników administracyjnych w 40 zespołach, tj. księgo-

wych (których liczba jest niewielka ze względu na prowadzoną księgowość centralną), maszynistek, pracowników sekretariatów, woźnych i sprzątaczek.

Na 40 zespołów — 37 spośród nich ma kierowników sekretariatu (w tym 34 zespoły co najmniej 1 etat, a 3 zespoły tylko pół etatu), 3 zaś zespoły w ogóle nie mają kierowników sekretariatu bądź sił zatrudnionych w sekretariacie. Do obowiązków pracowników sekretariatu należy — poza prowadzeniem dziennika podawczego — wykonywanie szeregu czynności związanych z funkcjonowaniem zespołów oraz z obowiązującymi regulaminami i zarządzeniami (których liczba, niestety, wciąż wzrasta), a także najczęściej prowadzenie kasy. Większość tych pracowników jest przeciążona pracą do tego stopnia, że zespoły zmuszone są płacić za godziny nadliczbowe albo — mimo całego nacisku ze strony członków zespołu — zatrudnić dalszych pracowników na cały lub część etatu (14 etatów). W zespołach, które nie mają takiego pracownika bądź wystarczającej liczby pracowników sekretariatu, część obowiązków związanych z prowadzeniem sekretariatu bierze na swe barki kierownik zespołu lub adwokaci-członkowie zespołu, którzy stając przed alternatywą: czy zatrudnić dodatkowego pracownika (co naturalnie obciąży ich wynagrodzenie), czy też samemu wykonywać pracę natury administracyjnej — wybierają tę drugą ewentualność i często ... sami kleją znaczki, ba — nawet zanoszą pisma na pocztę.

O ile sytuacja w omawianej dziedzinie nie jest jeszcze alarmująca, o tyle znacznie gorzej przedstawia się ona w zakresie etatów maszynistek. Na 40 zespołów jest tylko 17 etatów maszynistek (*notabene* w Izbie warszawskiej na przeszło 60 zespołów nie ma ani jednego etatu maszynistki). Wynika z tego, że na jedną maszynistkę przypada co najmniej 29 adwokatów. Zapytać więc wypada, jak to się dzieje, że zespoły mimo wszystko wysyłają masę pism, często przy tym bardzo obszernych. Odpowiedź jest prosta. W większości wypadków adwokaci sami piszą swe pisma na maszynie, część adwokatów korzysta z pomocy żon lub innych krewnych, których obarczają pisaniem w domu, niekiedy znów — w razie konieczności pisania pilnych lub ważniejszych pism — korzystają z pomocy maszynistek spoza zespołu, wreszcie w niektórych zespołach kierownicy sekretariatu piszą doręczywo na maszynie.

Nie trzeba wcale podkreślać, że tego rodzaju sytuacja jest wysoce niewłaściwa. Stanowi też ona krok wstecz pod względem warunków pracy adwokata w stosunku do warunków, jakie istniały w ramach indywidualnej formy wykonywania zawodu, nawet jeżeli się uwzględni tylko średnie co do wielkości kancelarie. Sytuacja ta rodzi ponadto znaczne trudności w zakresie czysto technicznej strony pracy adwokata, absorbując czas i siły adwokatów ponad rzeczową potrzebę. Sytuacja ta jest także źródłem wielu nieporozumień i niezadowolonia wśród kolegów. Zbyt szczupły personel nie jest w stanie napisać wszystkiego, co w porę napisane być musi. Koledzy zamawiają kolejki u maszynistek, denerwując się, jeżeli pisanie poprzednika się przeciąga, a tym bardziej jeżeli takie przepisywania nie mieszczą się w granicach godzin pracy maszynistki. Wpływa to także ujemnie na formę i poziom pism procesowych, które częstokroć redagowane są niestarannie, w sposób niewyczerpujący, a nieraz rażąco ogólnikowy.

Wydawałoby się na pozór, że usunięcie tego stanu rzeczy nie powinno nasuwać trudności. Sprawa jest jednak skomplikowana.

Zwiększenie etatów personelu administracyjnego, a zwłaszcza maszynistek, jest swoistą koniecznością dla sprawnego funkcjonowania zespołów. Aby zapewnić należyłą obsadę personelu administracyjnego, należałoby np. w Izbie krakowskiej zatrudnić w zespołach jeszcze — licząc skromnie — 20 maszynistek i 10 sił administracyjnych, co daje łącznie 30 etatów miesięcznie, a w efekcie kwotę około

60 000 zł. Zespoły są po prostu za biedne, aby takie dodatkowe obciążenie wziąć na siebie, zwłaszcza wobec wysokich obciążeń brutto, przy stosunkowo niskich średnich dochodach oraz wobec perspektywy zmniejszającej się liczby spraw (co może — oczywiście — nie dotyczyć najbogatszych izb).

Po drugie, w zespołach brak jest miejsca do pracy, w szczególności dla maszynistek. O ile bowiem można z trudem pracować przy jednej stukającej maszynie, o tyle jest to prawie niemożliwe przy kilku. Należałoby więc wydzielić osobny pokój na tzw. halę maszyn, co, jak wykazano wyżej, jest też niemożliwe.

Po trzecie zaś, o zaangażowaniu nowych sił administracyjnych decyduje większość zespołu, a więc grupa średnio i niżej zarabiających adwokatów, którzy dysponują rezerwami czasu; wymienieni adwokaci, mając zaś do wyboru zmniejszenie swych i tak niewystarczających zarobków, wolą — kosztem poświęcenia wolnego czasu — pisać samemu na maszynie lub wykonywać inne funkcje administracyjne i w ten sposób zmuszają adwokatów mających dużo spraw do szukania niejednokrotnie maszynistek poza zespołem. Kwestia ta wiąże się więc z niepełnym zatrudnieniem adwokatów.

W tej sytuacji propagowanie idei przerzucania niezwykle pracochłonnych czynności badania akt czy ich przepisywania na personel techniczny w celu odciążenia adwokatów nie rokuje wielkich szans powodzenia. Nie należy sądzić, żeby w obecnym stanie finansowym zespołów ta kwestia mogła znaleźć zadowalające rozwiązanie z punktu widzenia zasad organizacji pracy, a tym bardziej, żeby liczba personelu technicznego zbliżyła się w rozsądnych granicach do liczby adwokatów zatrudnionych w zespołach.

Wydawałoby się, że idealnym wyjściem z tej sytuacji jest zlecenie przepisywania akt lub pisania pism procesowych personelowi poza zespołem. Do tej pory jednak — mimo oczywistych korzyści materialnych, jakie ta forma może dać (wliczanie należności za przepisywanie w koszty rzeczowe prowadzonej sprawy), oraz zaleceń Rady — adwokaci tylko w skromnym zakresie korzystają z tej formy pisania na maszynie. Wynika to z trudności, jakie się z tym wiążą. Kwestia bowiem przepisywania akt sądowych przez personel nie mający uprawnień adwokackich wymaga centralnego uregulowania. Sądy nie udzielają akt nieadwokatom i nieaplikantom. Nie zezwalają też własnemu personelowi sekretarskiemu na przyjmowanie zleceń o przepisanie akt. Co się zaś tyczy dorywczego zlecenia pisania pism poza zespołem, to pominiawszy szereg utrudnień, jakie ta forma nastęrcza adwokatom w porównaniu z pisaniem przez personel w zespole (np. adwokat musi się udać do biura lub mieszkania danej osoby, dostosować swój czas do jej czasu, ewentualnie wyczekiwać na wykonanie zlecenia, odebrać pracę i dokonać rozliczenia), główną przyczyną skromnego korzystania z niej tkwi w tym, że zespoły nie znajdują maszynistek chętnych na tego rodzaju zlecenia o charakterze dorywczym. W rezultacie — adwokaci w zasadzie piszą sami swe pisma.

Skoro znaczna część prac polegających na pisaniu na maszynie obciąża samych adwokatów, to wypada zapytać, czy zespoły dysponują odpowiednią liczbą maszyn, tak aby nie było problemu z napisaniem pisma sądowego lub listu. Podkreślić warto, że stan pod tym względem uległ radykalnej poprawie w ciągu roku 1966 na skutek dotacji NRA na zakup maszyn. Obecnie każdy zespół ma przynajmniej jedną nową lub w bardzo dobrym stanie maszynę (część pochodzi z zakupów własnych) oraz jedną do trzech maszyn starszych w różnym stanie technicznym. Średnio wypada obecnie w Izbie krakowskiej prawie jedna maszyna na 6 adwokatów. Stan ten nie jest zadowalający, zwłaszcza że większość maszyn pozostawia wiele do życzenia. Jest to zresztą jedna z przyczyn, które zmuszają adwokatów do pisania pism poza zespołem.

Na całość warunków pracy w zespole składa się także urządzenie w postaci biurek, krzeseł, szaf itd. Stan obecny w stosunku do tego, jaki istniał w momencie tworzenia zespołów, uległ zasadniczej zmianie na lepsze. Dzisiaj nie ma problemu z brakiem np. biurek czy krzeseł. Ich liczba jest w zespołach wystarczająca, choć może występują pewne braki w zakresie odpowiednich szaf. Problem natomiast leży w jakości i estetycznym wyglądzie tego urządzenia. Przejaskrawiając celowo, można by powiedzieć, że zespoły pod względem umeblowania przedstawiają swoistą mozaikę, że bez mała każda szafa, biurko czy krzesło jest inne. W użytkowaniu zespołów znajdują się jeszcze meble stare, stanowiące najczęściej prywatną własność członków-założycieli zespołu (z których *notabene* nie zawsze chcą zrezygnować na rzecz nowych), oraz meble nowe, zakupywane w miarę użytków i rozwoju zespołu meble nowe, niestety zupełnie różne pod względem kształtu i wielkości. Zewnętrzny obraz zespołu, jaki rysuje się dla klienta, jest z pewnością mało estetyczny w porównaniu ze średnio zamożnymi kancelariami indywidualnymi, a — co gorsza — urządzenie to nie odpowiada funkcjom, jakie ma spełniać, utrudniając w pewnym sensie samą pracę (nie każda bowiem szafa czy biurko nadaje się do celowego wykorzystania w zespole).

Nie znaczy to, żeby rady adwokackie nie zdawały sobie sprawy z tego, iż dotując zespoły niewielkimi kwotami, skazują je na łatanie dziur przez zakup tylko najbardziej potrzebnego urządzenia, takiego, jakie w danym momencie akurat znajduje się na rynku. Miały bowiem rady o wiele ważniejsze sprawy na oku w okresie kształtowania się zespołów. Przychodzi jednak niewątpliwie czas, kiedy tej kwestii jakości i rodzaju umeblowania tudzież jego estetycznego i funkcjonalnego rozwiązania należy — poświęcić — w interesie poprawienia warunków pracy adwokatów większą uwagę (dla informacji warto podać, że Rada krakowska zleciła wykonanie szaf ściennych, których wielkość, szerokość oraz rozwiązanie wnętrza są dostosowane do indywidualnych warunków zespołu).

Skoro więc nie ulega wątpliwości, że obecne warunki wykonywania zawodu w zespołach powinny ulec szybkiej zmianie na lepsze, to zapytać należy — jeżeli zespoły mają uczynić dalszy krok na drodze uspołecznienia pracy adwokata — jakie przesłanki powinny być spełnione, aby ich zmiana została osiągnięta. Zagadnienie to ma — jak się wydaje — trzy strony.

Zagadnieniem najważniejszym są odpowiednie fundusze. Nie można bowiem narzekać na brak dobrych chęci ze strony organów adwokatury. Chodzi tu o wysokość tych funduszy oraz o odpowiednie proporcje ich rozdziału na cele remontów generalnych i na budowę nowych lokali (grupa podstawowa) oraz na cele zakupu i modernizacji urządzeń. Jakkolwiek potrzeby zespołów są jeszcze znaczne w tym zakresie, to jednak nie wydaje się rzeczą możliwą zwiększenie w najbliższej przyszłości na ten cel centralnego funduszu powstającego z nadwyżek CFSAA przez podniesienie wysokości wpływów kształtujących nadwyżki.

Średnia dochodów adwokackich w kraju nie pozwala na to przy obecnej taryfie i obecnej liczbie adwokatów. Możliwe natomiast wydaje się angażowanie własnych funduszy na remonty generalne i budowę nowych lokali przez te izby, w których średnia dochodów adwokatów jest wysoka. Dotyczy to tym bardziej znaczącego angażowania funduszy własnych na zakup i modernizację urządzeń. Natomiast celowe wydaje się przeznaczać proporcjonalnie większą część nadwyżek CFSAA na modernizację i zakup urządzeń, skoro najpilniejsze potrzeby w zakresie remontów generalnych zostały już zaspokojone. Zakup tych urządzeń powinien także otrzymać pierwszeństwo przed funduszem na pożyczki i pomoc dla adwokatów budujących domki jednorodzinne czy też mieszkania własnościowe itp.

Na marginesie zagadnienia remontów generalnych warto byłoby przemyśleć kwestię funkcjonalnego rozwiązania lokali zespołu. Nie chodzi przecież tylko o to, żeby budować nowe lokale lub remontować zniszczone, lecz także o to, by dotychczasowe lokale odpowiednio adaptować na potrzeby zespołu, a przy budowie nowych lokali zwracać istotną uwagę na ich funkcjonalność: Zorganizowanie dyskusji mogłoby się przyczynić do zaprojektowania najbardziej funkcjonalnego rozwiązania zespołu, a nawet do zlecenia przez Prezydium NRA opracowania kilku wersji projektów wzorcowych dla zespołów liczących np. od 5 do 8 adwokatów, od 8 do 12 lub powyżej 12, które to projekty mogłyby być uwzględnione przez poszczególne rady.

Druga kwestia wiąże się z rozdziałem funduszu powstającego z nadwyżek CFSAA. W ramach kryteriów rozdziału nadwyżek rodzaj i wysokość potrzeb finansowych izby — to jedna strona zagadnienia. Druga — nie mniej istotna — to sytuacja finansowa izby, czy nawet zespołu, na rzecz którego dotacja ma nastąpić. Nie ulega wątpliwości, że izby przedstawiają pod względem możliwości angażowania własnych funduszy dosyć istotne zróżnicowanie ze względu na rozpiętość średnich dochodów adwokatów. Według danych pochodzących z drugiej połowy 1965 r. rozpiętość ta kształtuje się w granicach od około 3 200 zł (Izba warszawska, bydgoska) do około 5 200 zł (Izba białostocka), w Izbie krakowskiej zaś średnia dochodów wynosi 3 550 zł. To samo da się powiedzieć o zespołach w ramach poszczególnych izb w związku z gospodarowaniem przez rady własnymi funduszami. Dotychczasowa praktyka traktowania izb na równi w tym sensie, że przy podziale nadwyżek uwzględnia się jedynie potrzeby tych izb w zakresie budowy nowych lokali lub remontu, oznacza właśnie nierówność w traktowaniu, a w efekcie — niejednokrotnie finansowanie izb ekonomicznie silniejszych przez izby słabsze. Odmienne natomiast ustosunkowanie się może prowadzić do konieczności angażowania przez niektóre izby własnych funduszy. Podobnie też bogatsze zespoły powinny wziąć na siebie część ciężaru związanego z zakupem mebli czy maszyn do pisania.

Kwestia ta różnie wygląda na terenie poszczególnych izb, a pojęcie „bogatszy” jest względne. Nie należy więc oczekiwać na tym polu wielkich sukcesów przy obecnym stanie finansowym zespołów. Być może zmiana regulaminu o rachunkowości zespołów (pkt 57 lit. e) w tym sensie, że koszt nabycia przedmiotów nietrwałych o wyższej wartości rozlicza się nie w ciągu roku kalendarzowego (stan obecny), lecz w ciągu okresu amortyzacji — pozwoliłaby na większe angażowanie własnych funduszy zespołów.

Wreszcie zmiana obecnego stanu zależy także od świadomej i celowej polityki organów adwokatury, a w szczególności rad adwokackich. Rady powinny niewątpliwie przykładając należytą wagę do kwestii poprawy warunków pracy adwokata, do podniesienia tych warunków co najmniej do standardu byłych średnich kancelarii, a tam gdzie to możliwe — na jeszcze wyższy poziom. W tym celu należy nie tylko adaptować lokale, zwracać uwagę na estetykę i funkcjonalność wnętrza oraz urządzenia, lecz także kontrolować zespoły w zakresie organizacji pracy i zatrudnienia odpowiedniej liczby personelu technicznego.

Rzecz jasna, nie da się tego rozwiązać w ciągu krótkiego czasu, trzeba więc odpowiednio planować i gromadzić środki finansowe. Nie uda się też szybko doprowadzić do rozrzedzenia lokali lub zwiększenia ich powierzchni. Pewne rezerwy tkwią w organizacji pracy przez zróżnicowanie godzin przyjęć adwokatów. Najtrudniejszą natomiast wydaje się kwestia zapewnienia odpowiedniej liczby wykwalifikowanego personelu. Zespoły są po prostu w większości wypadków za biedne,



aby ponieść dodatkowe ciężary. Bo za stosownym zwiększeniem się ciężarów potrącanych z wpływów brutto nie poszła odpowiednia zmiana taksy adwokackiej. Nie zmniejszyła się też liczba adwokatów ani też nie zwiększyła się liczba spraw, co mogłoby wyrównać zwiększenie ciężarów. Jakiejś większej zmiany w zakresie nasycenia zespołów personelem technicznym można więc oczekiwać dopiero wtedy, kiedy zespoły staną się zamożniejsze.

ZYGMUNT ALBRECHT

## Przyczynki do „kręgu sprzeczności”

Spośród licznych publikacji poświęconych problematyce adwokatury na gruncie ustawy z grudnia 1963 r. wybija się na czoło artykuł Antoniego Maciejewskiego w „Prawie i Życiu” pt. „W kręgu sprzeczności”.

Szczerze mówiąc, nie zawsze zachwycali mnie jego artykuły przeznaczone dla adwokatury. Przed paru laty próbowałem z nim polemizować, gdy na jego artykule: „Zespoły i co dalej?” odpowiedziałem: „Dalej zespoły!”. Ostatnia jednak publikacja kol. Maciejewskiego powinna zadowolić palestrę: jest jasna, pozbawiona frazeologii, konfrontuje trzeźwo zakres realizacji nowej ustawy i wskazuje na istniejące trudności.

Autor słusznie nie wierzy w automatyzm działania przepisu „bez świadomego zaangażowania działania ludzi” i dziwić się tylko można słyszczanym twierdzeniem, że po upływie trzyletniego obowiązywania ustawa odmieniła wszystkich adwokatów. Jest to samouspokajanie się m. in. inflacją przepisów wykonawczych, w istocie rzeczy często maskujących rzeczywistość. Przywodzi to na pamięć anegdotę o owym misjonarzu, który ochrzcił afrykańskiego tubylca, pouczając go, że odtąd nie będzie się nazywał Simba, lecz Jan i że nie będzie w piątce jadał mięsa. Gdy w najbliższy piątek misjonarz zajrzał do tubylca, który właśnie zjadał mięso, ten mu odpowiedział: „Połałem mięso wodą, teraz nazywa się ono rybą”.

Nie chcę słycać zagadnienia anegdotami. Adwokatura będzie się stopniowo odzwyczajając od tradycjonalizmu i słusznie Autor podnosi, że należy się wyzbyć niecierpliwości i „chęci organizacyjnych nowalijek co parę miesięcy”.

Bezspornie rozumiemy, że zadaniem zmienionej prawa było stworzenie z zespołów zwartych kolektywów zawodowych, zapewniających wysoki poziom usług prawnych. Rozumie się, że atrybutem kolektywu ma być wysoka etyka jego członków.

Na tle artykułu kolegi Maciejewskiego chciałbym wypowiedzieć kilka dodatkowych uwag. Zresztą sam Autor zastrzegł się, że poruszył tylko niektóre problemy.

Przede wszystkim — co do kolektywu zespołowego.

W dziedzinie wynagrodzeń, na które powinien się złożyć wspólnie uzyskany przychód zespołowy, realizacja kolektywności jest oczywista już choćby przez zapewnienie każdemu członkowi minimum zarobku, gdy wysiłki kierownika co do